Kraków dnia 1 Kwietnia 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 6.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

PRIMA APRILIS!

Hej! słuchajcie panowie,
Djabeł coś wam opowie;
Lecz niech się nikt nie gniewa,
Bo on tylko dziś śpiewa
Na cześć: Prima Aprilis!
Dobrze w Polsce się dzieje:
Wstąpiliśmy w koleje,
Które przyszły los kraju
Zaprowadzą do raju.
Wiwat! Prima Aprilis!
Miłość, jedność i zgoda
Płyną wśród nas jak woda...
Bo niech kto co chce myśli
Do rozumuśmy przyszli!
Wiwat! Prima Aprilis!
Ludzkość, wiara, hart duszy...
Patrjotyzm po uszy!
Komunizmu igrzyska
Znane chyba z nazwiska...
Wiwat! Prima Aprilis!
„Czas“ we Lwowie prym trzyma,
Już „Strażnicy“ tam niema,
A Jan czwarty wziął Lama
Na łono Abrahama...
Prima, prima Aprilis!

Szansonetkom w Krakowie
Klepek piątych brak w głowie;
Do klasztorów wstąpiły,
Tak im żywot niemiły!
Prima, prima Aprilis!
Lament straszny w Poznaniu,
Dzięki „Warty“ staraniu
Za gośćiami z Krakowa
Ryczy szlachty połowa!
Prima, prima Aprilis!
Do Warszawy przybywa
Carska chrabrość poczciwa,
A z nią w koszu szampana
Konstytucja pijana!
Prima, prima Aprilis!
Kraszewskiego Stańczyki
Ciągną do swéj fabryki...
Kraszewski im przyrzeka
Robić bydlę z człowieka...
Prima, prima Aprilis!
Hausner wdziawszy berlacze
U wrót „Koła“ wciąż płacze,
Sypie popiół na głowę
Wypiął plecy gotowe...
Prima, prima Aprilis!

Obcych, Koléj z urzędów
Precz rozpędza bez względów,
A Polaków gdzie spojrzę,
Zewsząd ściąga jak może!
Wiwat! Prima Aprilis!
Handel, przemysł, obfite
Daje zyski te i te,
Gdzieś do salin po śledzie
Aż z Hamburga Mohr jedzie!
Wiwat! Prima Aprilis!
A oświata ludowa...
Aj! niechaj tak wciąż chowa
Dziatwę, każdy zakątek:
Będą byki z cielątek!
Wiwat! Prima Aprilis!
Jak bracia się kochamy,
Czy to szlachta, czy chamy,
Czy magnaci, czy żydzi,
Jak braciaśmy, Bóg widzi!
Wiwat! Prima Aprilis!
Zgoła tak tu jest pięknie,
Że pierś mało nie pęknie,
Że łza w oku się kręci,
I, że krzyknąć brak chęci!
Wiwat! Prima Aprilis!

„DJABEŁ.“

List znaleziony przy ulicy Różanej.

Mój mnie mościwy Panie (bo niewiem jak się tam zwiesz po ojcu) ty, który pisujesz djabelnie z przeproszeniem ckliwe feljetony z „Krakowa.“

Silisz się waszmość na koncepta, by wytłómaczyć dlaczego dystyngowani amatorowie grali teatrum po francuzku. Po co to panie zawracać głowy ludziom takiem gadaniem! Grali po francuzku, bo albo nie umieją po polsku albo tak się im podobało i kwita! Wszakżeż nasi dystyngowani zawsze od tylu lat lubili paplać tą francuzczyzną czy to na ulicy czy w domu — ba, nawet się modlą po francuzku, jadają po francuzku, chodzą po francuzku, kochają się po francuzku, bo się snać

wstydzą macierzystéj mowy jak z przeproszeniem chłop spanoszony swego ojca w sukmanie! Bóg z niemi, ja mojemu Józiowi, który dostał zaproszenie na to teatrum surowo zakazałem, żeby mi się tam iść nie ważył. Jak chcesz (powiedziałem mu) ubawić się teatrem amatorskim, to idź mi na Strzelnicę, bo tam dzisiaj żydzi mospanie grają także teatrum, ale nie po żydowsku, tylko po polsku, ku wielkiemu pocieszeniu każdego rozumnego polaka. Nie dałem ja mu iść na to francuzkie teatrum, któremu tak palisz kadzidła w tym swoim artykule mój ty panie (bo niewiem jak ci tam po ojcu), że z przeproszeniem aż się słabo robi, a nie dałem mu dlatego, że francuzczyzna pociąga, a jak jej tak kto chlipnie w jaki feralis dies, tak i zgłupieć może. Ot powiem ci przykład na moim Maćku, który był dłuższy czas fagasem u jednego dystyngowanego galicyjskiego. Nauczył się tam nieco francuzczyzny i jak tylko wyrwał się w niedzielę do miasteczka, hajże paplać między ludem i udawać zaraz hrabiego! Satysfakcja była patrzeć, jak wybornie udawał, ale zauważyłem, że po każdéj takiéj komedji robił się na drugi dzień jakiś głupkowaty. A (myślę sobie) szkoda chłopa, bo to może przejść w jakie chroniczne defectum — i raz jeden nadszedłszy go znienacka takiem mu po szlachecku pater noster wypalił wobec ludzi, żem go z téj choroby wykurował na zawsze. Zupełnie chłop inny i nawet wcale do rzeczy nieraz rozumuje. Ot (żeby niedaleko szukać) przed kilku dniami wnosi mi z przedpokoju „Czas“, który zabiera sobie zwykle po mojem przeczytaniu i powiada: „Z przeproszeniem jegomości, a jak to tu wychwalają tych francuzów“ i wskazał mi ów artykuł napisany przez ciebie, mój ty panie (bo niewiem jak ci tam po ojcu). Podoba ci się (rzekę), a on mi na to: „Ej, żebym miał prawdę powiedzieć to nie! Gdybym ja nieprzymierzając grał z temi hań panami te komedje a takie mi jakieś wygniecione komplimenta jak tu oto pisali, tobym musiał po przeczytaniu wypić co z pieprzem, żeby z przeproszeniem jegomości nie odchorować. To wielkie szczęście tych francuzów, że tego nie umiejąc po polsku nie czytali, bo z przeproszeniem jegomości także by im to breweryj narobiło pod sercem.“ Uśmiałem się szczerze i powiedz sam ty panie (bo niewiem jak się tam zwiesz po ojcu), czy nie byłaby szkoda, aby taki zdrowy chłopski rozum zgubiła była ta manja, która bodaj czy nie jest także przyczyną owego szwanku, co się tak jawnie uwidocznia we wszystkich twoich feljetonach z „Krakowa.“

sługa
Mateusz Prawdogębski.

Zabytek archeologiczny.

Wczoraj oglądaliśmy w pewnem prywatnem muzeum, starożytny pistolet skałkowy — rzadkość w rodzaju swoim, bo go miał darować, któryś z cesarzów niemieckich zaraz po wynalezieniu prochu, jednemu z Margrafów nie mogącemu w żaden sposób pojąć tego wynalazku, a darował z tym dodatkiem, że jeżeli znajdzie w świecie głupszego od siebie człowieka, czy to on czy ktokolwiek z jego potomków, to mu wolno w łeb tamtemu palnąć z tego pistoletu bez wszelkiéj odpowiedzialności. Co jest w tym pistolecie najosobliwszego, że dotąd **nie wystrzelony**, przechowuje się w téj starożytnej rodzinie — przechodząc z ojca na syna. Powiadają, że prawy właściciel tego klejnotu przybył właśnie do Krakowa, w celach czysto naukowych, i że jak tylko legenda o tym pistolecie rozeszła się po mieście, natychmiast czmychnęło kilka głów herbowych, nie chcąc się bynajmniéj narażać na możliwe nieprzyjemności. Czy pistolet w Krakowie zostanie wystrzelonym niedaleka przyszłość pokaże. Nam się bowiem zdaje, że ci co uciekli wcześniéj przed nieuchronnem niebezpieczeństwem, dali dowód, że jeszcze nie są tak bardzo głupiutcy!

PODZIĘKOWANIE.

My mieszkańcy Grzegórzek składamy niniejszem serdeczne podziękowanie, wiele możnemu bydłu, szanownym krowom, utalentowanym cielętom, poważnym świniom pędzonym na rzeź do szlachtuza, bo przez to otrzymaliśmy od Prześwietnego Magistratu aż trzy latarnie do oświecania egipskich ciemności naszego przedmieścia. Dziękujemy wyżéj wyrażonym a zarazem i czcigodnym Ojcom miasta i za to — zanosząc przytem gorące modły do Pana Zastępów, aby operacje bicia bydląt i pędzenia takowych na rzeź odbywały się przez noc całą, bo wtedy mielibyśmy zapewnione stałe oświetlenie a i oszczędność miejska zyskałaby na tem wiele, bo wtenczas palonoby w latarniach owych tylko w nocy, a jużby nie potrzebowano gościńca jak zwykle dzisiaj oświecać przed południem.

Plotkarka krakowska.

(Z powodu lubego *inseratu w „Czasie“* z dnia 1 Marca b. r.)

Jakto? Państwo nic nie wiecie?
A toż stało to w gazecie,
W naszym świątobliwym Czasie!
A rzecz cała tak miała się:
Jakiś człowiek **honorowy**,
Który mieszka gdzieś w Skałacie
Ogłosił się w inseracie,
Że chce mu się gwałtem wdowy,
Coby była zubożała,
Lecz córeczkę żeby miała,
Córkę ładną, jeszcze z cnotą,
To przytuli ją z ochotą...
I pieniędzy jeszcze doda
Notabene jeżli młoda.
Przeczytawszy to rajfurki,
Wrzeszczą na Czas, że odbiera
Im zarobek, et cetera,
Stręcząc panom takie córki,
Bo domyśla się dobrodziéj
O jakie to córki chodzi.
Tylko, że zrozumieć trudno,
Czemu chcąc mieć pannę cudną
Chce by z matką była owa,
Ale z taką co już wdowa.
Na co panny, na co wdowy?
Było o tem dużo mowy,
Te i owe różnie plotą,
Powozami i piechotą
Pędzą się dowiedzieć w „Czasie“
Jak właściwie rzecz ta ma się!
Pismo tak poważne! w którem
Moralności jest fabryka,
Zgadza się dziś być rajfurem,
Jakiegoś tam zbereźnika,
Dla miłego Chryste centa!
O! Sokalska Panno święta!
Czemu ten „Czas“ tak się błaźni...
Na wiedeńskich liberałów,
Nihilistów, socjałów
Rzuca klątwę najwyraźniéj;
A uczciwe panny swata......
Tfu! to chyba koniec świata,
Albo „część inseratową“
Objął ten, co jest tam **Głową**!

SPROSTOWANIE.

W znakomitéj pracy **naszego znanego powszechnie** pana M. umieszczonéj w feljetonach „Czasu“ p. t. „Statystyka morowego powietrza“, winienem zwrócić uwagę czcigodnego autora, że wyliczając epidemiczne choroby, które w różnych czasach nawiedzały nasze miasto, pominął milczeniem straszną epidemję, która w roku 1878 i 1879 grasowała w gmachu przy ulicy Różanéj — tak zwana: „pestis bazgralitis“. — Osoby dotknięte tą chorobą dostawały zawrotu głowy, niepomiarkowanéj chęci psucia piór i papieru, rzucały się z zajadłością na różne dobre książki, wydzierały z nich pojedyncze kartki i zlepiały z tego nędzne artykuły. Powiadają, że nawet kucharka w tym domu przez styczność z panami zaraziwszy się tą chorobą, poczęła pisać **Statystykę przypalonych pieczeni**, a stróż kamieniczny: **wycieczkę do szynku**! Pragnąc z całéj duszy, aby praca pana M. była ze wszech miar wyczerpującą, uważam sobie za obowiązek przesłać mu niniejsze sprostowanie a raczéj dopełnienie.

Z uszanowaniem
Jacenty
członek wielu towarzystw politycznych schodzących się u p. Hawełki.

LIST JÓZI.

Drogami No!

Dzień kuje ci za powien Szowanie com je dostałam od Ciebie na moje imien iny. O! te imienniny bodajbym ich była nie doczekała bom ci była taka zła jak nie wiedzieć co. Ta złota młodzisz to takaci głupio tera, że asz strah! Wystaw sobie żem nie dosta łam ani jednego takiego preZentu, cobyci go można było pszedać w pot żebie abo Zastawić — ino ci bu Kiety, ino Ci cukierki bodaj ich szlak trafił za takie prezynta. Totysz tagem im wymasciła faternoster co im asz w pienty poszło — a tego mego sTasia coto wisz, całkim puściłam cigo w Trombe bo nima z niem jusz inter esu. Mośko wa mi muwiła co on resztami goni. Zam knełam mu dźwi pszet nosem i zrobiłam nowom znajoMość zjednym oberlajtmantem bómi obie Cał co bedzie kwitował z honorem i orzenisie zemnom. Trzeba bydź praktycznom jak powie da nasz dyrektur Kuźmian. Niewim czywisz, że onci był gdzieś het za możami pono asz Wki jowie gdzie jest kupa mosKali. Cudaci nom naopowie dał o tyh tam Antraktah Kije skich o dzu mie i jakihś tam nihi listkach co żyjom nieprzemieżając jakmy artyski bon wiwan jak mu wił Chrabia fransoa dla ogułu, tylkoco w tyja trze nie wystenpujom. Za bokysmysie brały Zmańkom jak nam o nich zaczon ruźne histo ryje opowiadać a znoci je i musiał u nich bywać bo powiadajom, że i on tagże jest nihilis. Jeździł on tam pono na prześpiegi jaki duch miendzy ślachtom — ale ty wisz że ja jezdem śpry tna wienc muwiem ci że nie wieże aby on sie zduhami zadawał. Powiadoł, ze znalaz wszystko dobże, że ślachta nic nie zapomniała — bo hoć moskale gnen bili ten kraj bes tyle lat kontra bucy jami to jeszcze znalas tyle tam ohoty do zielonego stolika że mug sporom sumke pszy wieść zsobom gdyby hciał abo lubił grywać wkarty. Ino patszeć jak znowu Hufmanka pojedzie teras do Widnia lub Pa ryża po nowe suknie. Nie sztuka grać dobże w ta kich sukniah jak ona ma — bo powiedom ci świat sie kończy. Jak w lazła ci na scene wjedny biały wkwiaty to jeszcze sie nie odezwała a jusz bub liczność poczeła hwalić co to za artyska. Co sie to tu be dzie robiło jak wystawi na benefis jakiegoś Horsztynskiego, do niose ci innym listem, dzisiaj jusz cion gle tylko piszom o tym w cZasie. Chrab ia Tarnoski napszud pszet benefisem bublice czytał żeby z rozumiała o tym Horsztynskim, kturemu koniec dorabiał jakiś francus umyslnie na to sprowadzony bo znaszych żadenby literata tego nie potrafił. Grał tu Galas na benefis jakoś noc swientojańskom co jom napisał jakiś ślusasz — dosyć szwarno wyglonda joncy chłopak. Literaty tak nosy pospuszczały, że je sobie aż nogami przydeptujom bo im to strasznie nie recht sie wydaje, że to znowu nie tak wielga Sztuka pisać sztuki do Tyjatru. Ludzie teras po mieście gadajom, że jeżeli Slusaże mogom takie sztuki pisać co wnich derekcya takie faine in teresa robi, to poco pan Buk stwożył oso bno te literaty. Oj żeby tojeszcze żemiesniki mogły o nas artyskach pisać recen zye, nie bałabym sie o mojom kary jere bo moja ma rysia zna ich kilku co sie o niom dobijali na Florabalu. Może to i tak jest, musze ij o tym napomknonć a wtedy nie bede potrzebowała robić słodKie oczy do literatuf — bo hoć Mnie to nie wiele kosztuje ale zawsze niepot szebny wydatek. Lepi te spojrzenia Komu inne mu otpszedać hoćby za bagatelne Pieniondze. Bondz zdrowa drogami No a pisz. serwus

Tfoja Juzia artyska tyAtru krakofskiego.

ale, ale grał tu Wojdała nabenefis Front jakiegoś Ignaca ale nie było tyle co sie wlezie. Panowie co znajom gust bubliki powiada li mi, że byłoby pełno gdyby na tytule stało Front Ignacowy. Na imieniny dali aKtory Szymkowi prezent sama niewim bezco a mnie nic. Oj te ahtory te ahtory. Ryhter zabronił sobie dawać i nieh mu Buk da za to zdrowie — bo tera na mnie cienszkie czasy a wkrutce bedom tego drugiego imienniny a ten Harp ogon to nie taki żeby sobie nie kazał dawać.

Z NAD WISŁY.

Leży ponad Wisłą, jak nam świadczy mapa,
Mieścina niewielka, gdzie urząd rejenta
Piastował niedawno niejaki pan Łapa,
Który umarł z głodu, bo nie miał ni centa.
Czy dla innych przyczyn, czy z tego powodu
Wzniosła się ku niebu owa dusza święta —
Niewiadomo pewnie — ale miał on z głodu
Opuścić świat głupi i... swoje procenta.
Otóż w owo miejsce — nie jak do Wetlanki —
Biegli kandydaci na urząd rejenta,
Bo ono ma przeszłość sławnéj Kobylanki
Zresztą może była i inna ponęta...
Dość, że ta posada przedziwną koleją
Stanowiła u nich pia desidera —
Jeden nad drugiego pieścił się nadzieją,
Tym balsamem życia z którym lżéj się zmiera.
Pierwszego więc szturmu doczekał się Muciu
Od czasu, jak urząd piastuje prezesa.
Drugiego wyzierał gbur nad gbury Guciu,
Myśląc, że tą drogą poprawi się kiesa.
Daléj od trzeciego, czwartego i daléj
Różni ludzie dobrzy napadu doznali,
Drzwi się nie zamknęły, istne oblężenie
Każdy modlił: „Boże skończ moje cierpienie“

Gdy podania przyszły do ministra Taffe
I kiedy przeczytał w nich jeremiady,
Zdumiony powiedział! „A to brzydko a-fe!
„Ci notarjusze, to coś niby dziady!“
I zdjęty litością „dla braku dochodu
„I aby nie tworzyć proletarjatu,
„By nowi rejenci nie zmierali z głodu“
Zwinął tę posadę dla notarjatu.

Łęg.

PROTESTACJA.

Niżej podpisany niewinny przymiotnik zakłada niniejszem protest przeciw wyrokowi komisji językowéj, która go skazała na banicję.

Słusznie wprawdzie komisja twierdzi, że rzeczowniki słowne jak **bicie, picie, mycie** nie mogą mieć potomków takich jak **biciowy, piciowy, myciowy,** ale mylnie ztąd wnosi, że ja jestem takim samym potomkiem rzeczownika **życie**, pochodzącym z nieprawnych jego związków z jakąś moskiewką nazwiskiem **żytiejskaja,** o któréj nie w téj cerkwi dzwoniono, w któréj się Komisji przysłyszało.

Ponieważ w Austrji dochodzenie ojcowstwa jest dozwolonem, udowadniam, że ojcem moim nie jest rzeczownik **życie,** który jest tylko moim stryjem.

Rzeczowniki słowne jak **chodzenie, głodzenie, dowodzenie, dzielenie,** mają braci w rzeczownikach takich jak **chłód, głód, dowód, dział,** i gdy jedni z tych braci wyobrażają czynność lub stan, drudzy powołani są do reprezentowania produktu lub objawu téj czynności lub stanu. Ci ostatni miewają potomków do mnie podobnych, czego dowodzi podatek **dochodowy,** pożyczka **głodowa** i postępowanie **dowodowe** lub **działowe,** a nie można ich zastępować w sposób projektowany przez Komisję, bo co innego jest **głodowy** lub **działowy** a co innego **głodny** albo **dzielny.**

Niekiedy jednak ci rodzeni bracia są mniéj do siebie podobni i tak mamy z jednéj strony **bicie** i **życie,** a z drugiéj **bój** i **żywot.** Razem z tym ostatnim przyszedł na świat jego bliźniak **żyt,** który był niezdolny do życia, ale go lekarze sztucznie zakonserwowali i zrobili z niego garbaty przysłówkiem **nieżyt,** nie wiele chwały przynoszący ludzkości. Skoro temu kalece wolno mieć tak niepożądane dla człowieczeństwa potomstwo, jakiem są przypadłości **nieżytowe,** to wolno i zdrowszemu **żywotowi.** Ja też właśnie jestem potomkiem tego niekaleki i powinienbym nazywać się **żywotowy,** ale że memu ojcu tylko dla tego dodano pewne głoski, żeby się nie nazywał tak śmiesznie jak jego brat-bliźniak **żyt,** w mojem zaś nazwisku nie zachodziła ta potrzeba, więc pozostałem **życiowym,** a tych tylko, którzy nieczytali Darwina dziwić może, żem bardziéj niż do ojca podobny do stryja.

Taka jest moja genealogja, równie prawa jak genealogja przymiotnika **bojowy,** różnię się zaś od **żywotnego** tak jak **językowy** od **językcznego** i jeżeli szanowna Komisja będzie mi zaprzeczała prawa bytu, jeżeli będzie żądała żeby mnie policyjnie wytransportowano do mniemanego miejsca urodzenia gdzieś w Moskwie, to się pomszczę i udowodnię, że ona sama nie jest Komisją językową, tylko językczną.

Życiowy, *mp.*

Natura horret vacuum.



— Reb Mojsie! Wus ist dues sarene Lapserdakes wus fuhren uf die Armates?
— Wajs jach? dus müs saan meschigenes.
— Gaj weg ganef, das sind kajne meschigene, das sind die Golinisten.

— Wus is dues a Golinisten? ewsze Kapitalisten?
— Najn, wir sind Kapitalisten uf die Koze den wir haben mues, und die uf die Kinone, haben nur dałes und makes, drum hajsen se Golinisten oder Nihilisten.

KONCERT.

W pierwszych dniach Wielkiego Tygodnia celem umartwienia gości uczęszczających do kawiarni Remahna, danym będzie tamże wielki Koncert na małych instrumentach „Gwizdku“ i „Trombonie“. Program świetny:

1) **Cavatania** z nieznanéj opery Rubinszteina — wygwizda artystycznie pan **Cienki** szachista. (Mezzo trioletto).

2) „My tak jak dzieci“ pieśń Mendelsohna wyśpiewa pan **Gruby** szachista. (Basso bisantynico).

3) Arystokratyczna polka z wszelkiemi możliwemi warjacjami — wygwizda znowu p. **Cienki** szachista.

4) „Boże coś Polskę“ oberek z tryangułami wyśpiewa pizzicato p. **Gruby** szachista. — Cena przystępna. — Dochód przeznaczony na zakupywanie dla gwałtem potrzebujących dziełka pani d'Alq p. t. „Le savoir vivre“ w przekładzie polskim.

„Co prawda to nie grzech!“

Czas w jednym z feljetonów krytycznych znakomicie udowodnił, że pozytywiści, socjaliści, nihiliści i liberaliści bezwyznaniowi, sponiewierali do tego stopnia poetów, iż może niedługo będziemy się musieli od obcych dowiadywać o wartości ich utworów. Piszemy się najzupełniéj na ten artykuł, wraz z wypływającym z niego bezpośrednio wnioskiem, iż p. **Stanisław hr. Tarnowski**, który w tem poniewieraniu prym trzyma, **jest eo ipso pozytywistą, socjalistą, nihilistą i bezwyznaniowym liberałem.**

DO DJABŁA.

Kiedy ojciec mój „Pan... Rura“
Sprzedał Djabłu duszę,
To ja z nim, jak dobra córa
Też iść w piekło muszę.

Lecz pierw pukam tym wierszykiem
W gospodarza bramy,
Jeźli przyjmie grzecznie, z szykiem,
To się zapoznamy!

Wyśpiewam mu **to i owo**
A mam głos **anielski**...
Uśmiejesz się, daję słowo
Djable podwawelski.

OD DJABŁA.

Zawsze grzeczny dla cór Ewy
Witam gościa w progu:
Po nad wszystko lubię śpiewy
Ptasząt miłych Bogu.

Więc z **anielskim** głosem ptasze
Niech do piekła zajdzie,
To i owo, byle nasze
Gościnność w niem znajdzie!

TELEGRAMY.

Petersburg. Spiskowcy usiłowali **zamezencowić** jenerała **Drentelena**, który się jednak z tego szczęśliwie **wydrentelenił.** Niestety i morderca **wyzasuliczył** się z téj sprawy, tym razem nie zapomocą sądu przysięgłych, tylko przez użycie do odjazdu zwykłego **zwoszczyka.**

Odessa. Powodzenie spisku jest łatwe do pojęcia, skoro policja zamiast łapać sprzysiężonych **sama się łapie.** Policmajster tutejszy został skazany za należenie do spisku. Jest to odeska edycja **kiełbasy lwowskiéj,** ale w powiększonym formacie.

Warszawa. Prof. **Itering**, obywatel francuzki został redaktorem odpowiedzialnym tutejszéj **Revue Slave.** Rząd moskiewski nietylko się temu nie sprzeciwił, ale z uwagi, że istnieją pod słońcem kraje, w których gdyby nawet uwieńczony Kraszewski chciał zostać redaktorem, musiałby się pierwéj postarać o „przynależność do gminy“ i obywatelstwo miejscowe, postanowił założyć w Petersburgu szkółkę elementarną dla prawodawców zagranicznych.

Lwów. Dowiadujemy się, że ks. **Mądrzycki** znany z procesu **Bommera** puszcza się w humanitarną podróż po całéj Galicji. Zamierza on wszędzie miewać budujące odczyty i wykłady jako **ksiądz katolicki i polski**: „o potrzebie oszukiwania Boga i męża przy składaniu przysiąg i zawieraniu małżeńskich ślubów w kościele“. Dla większego wywarcia wpływu ks. **Mądrzycki** tylko same słuchaczki obeznawać będzie z **mądremi** dogmatami **mądrości** swojéj.

Bochnia. W niedzielę na korzyść „**zalanych powodzią**“ (!) w Szegedynie odbyła tu się p. Juljana Tałasiewicza **„pogadanka o prawie karnem i cywilnem dla szerszéj wykształconéj publiczności“.** Węższa i niewykształcona publiczność nie przyszła na odczyt, pojmując logiczną myśl szanownego prelegenta, że wcale nie potrzebuje znać prawa karzącego tylko cywilizowanych. **„Miejsca stojące“** posnęły z tego powodu.

Genewa. Komitet socjalistyczny uchwalił podziękowanie dla stańczyków za to, iż tak dobrze grunt krakowski oczyścili z chwastu narodowych idei, że na tym gruncie mógł się przyjąć i puścić chociaż kilkanaście słabych kiełków socjalizm, nieudający się jak wiadomo na gruntach należycie nie uprawionych kosmopolitycznym i utylitarnym nawozem.

Kraków. Ponieważ pewien profesor uniwersytetu odpowiadając w **Dwutygodniku naukowym**, na pewną krytykę lwowską wyrażał się w sposób raczéj ludziom nałogowym niż naukowym właściwy, przeto w Akademji Umiejętności ma być przedłożonym następujący wniosek: Ktokolwiek z autorów krakowskich zostanie skrytykowanym w innem mieście, ma być natychmiast wezwanym do kancelarji prezesa Akademji Umiejętności, gdzie tenże uczyni go uważnym, ażeby jeżeli odpowiadać zechce obeznał się pierwéj z parlamentarnem wyrażaniem swych myśli. Zachodzi bowiem obawa, że dotychczasowe przysłowie: „Gbur jak kacap“ może wkrótce uledz zmianie na niekorzyść uczonych krakowskich.

OD REDAKCJI.

Z dzisiejszym numerem żywot nasz kończy **pierwszą ćwiartkę** jedenastego roku istnienia. Jakkolwiek stęplówka dziennikarska nie została zniesioną, dzięki staraniom Członków Koła polskiego dbałych o ciemnotę narodu — jakkolwiek od 1 kwietnia znacznie więcéj wynosić będzie **opłata od telegramów**, które odbierane ze wszystkich stron świata dla wygody i przyjemności czytelników, dużo nas bardzo kosztują, jednakowo nie podwyższamy wcale ceny prenumeracyjnéj, gdyż i nadal jak dotąd wynosić ona będzie **rocznie** z przesyłką pocztową tylko **4 złr. 60 cent.** a **kwartalnie 1 złr. 15 cent.** Wziąwszy powyższe nasze wyjaśnienia na uwagę, każdy przyznać musi, że numer z powodu téj naszéj wspaniałomyślności będzie teraz o wiele tańszym, z czego wynika, że takie z naszéj djabelskiéj strony widoczne poświęcenie dla dobra ludzkości powinno być ocenionem jak należy! W miłem oczekiwaniu spodziewanego zawodu mamy zaszczyt poprzedzić nasz wiarogodny podpis kilku wykrzyknikami!!!

„Djabeł“.

Panu D. w Z. Zamiast żądanego **balsamu brzozowego** dla panny **B.** może nasz Zakład leczniczy służyć panu dla własnéj jego potrzeby extraktum z dojrzalszéj drzewiny. Sądzimy bowiem z nadesłanego opisu, że słabość panny B. jest daleko mniéj rozwiniętą niż pańska.

Panu W. K. we Lwowie: Przepraszamy, ale dla braku miejsca odłożyć musimy do przyszłego numeru.

NADESŁANE.

Najświeższe mody.

Oddawaliśmy zawsze pochwały domowi **Le Houssel,** jedynemu, który otrzymał 5 medali i jedynemu, który dopuszczony został na wystawę 1878 r.

Na nadchodzącą wiosnę ten zaszczytnie znany dom otrzymał najpiękniejsze materje, jakoto: **kaszmiry indyjskie, tybet, muśliny, gazy, fulary, krepiny, płótno kantońskie, batyst irlandzki czysty lniany itd.**, jednem słowem wszystko co będzie modnem w tym roku. Na zażądanie listowne pod adresem **M. Le Houssel,** rue Auber, 1. Paris, łaskawa czytelniczka otrzyma **franco** wspaniałą kolekcję przeszło 1,200 próbek.

Eliza De Marcols.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Przedmioty paryskie

pod najściślejszą

dyskrecją

rozsyłam

bez opłaty cła.

Wszelkie przedmioty gumowe.

Z zupełnem zaufaniem

udać się można do

Fabryki wyrobów gumowych

F. W. Gaerte, Hamburg.

Wyroby z gumy i rybiego pęcherza

za tuzin 2—6 marek, listownie. NB. Cennik gratis.

Rozsełka kawy

po cenach giełdowych w Hamburgu, we workach po $4^3/_4$ kilo netto franco (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej w Austryi i Węgrzech za zaliczką pocztową. Polecam mianowicie następujące gatunki:

Santos	za	1	kilo	aust.	wal.	fl.	— kr.	96
Campinos	„	1	„	„	„	„	1 „	2
Marakaibo	„	1	„	„	„	„	1 „	14
Ceylon	„	1	„	„	„	„	1 „	28
Jawa zielo.	„	1	„	„	„	„	1 „	28
Jawa złota	„	1	„	„	„	„	1 „	52
Mokka	„	1	„	„	„	„	1 „	90

Przy obstalunkach 15 kilo jednego gatunku 3 ct: przy 25 kilo 5 ct. za każde kilo taniej. Ponieważ i tańsze gatunki są silnego i dobrego smaku, przeto zaleca się mięszanie przednich gatunków z tańszemi po połowie. Według wyboru obstalującego pakuję także 2 różne gatunki w paczki po 1 — 5 kilo Gatunki nieodpowiadające życzeniu, przyjmuję napowrót za zaliczką pocztową.

Ottensen bei Hamburg. **A. L. MOHR.**

Dom do sprzedania z wolnej ręki.

Wiadomość w drukarni W. Korneckiego.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie wydaje Zbiór pieśni polskich, narodowych, obyczajowych, religijnych i miłosnych p. t.

ŚPIEWNIK POLSKI

który wychodzi zeszytami (po 96 stronic). Już wyszło 6 zeszytów, następne 6 znajdują się pod prasą. Każdy zeszyt osobno koszttuje 20 c., na lepszym papierze 30 ct. Cały komplet w drodze prenumeraty z przesyłką kosztuje 2 zlr. 24 ct., na ładnym papierze 3 zlr. 24 ct. — Jest to pierwszy dokładny zbiór pieśni polskich, z którego usunięte zostały piosnki nie zasługujące na druk, a objęte w nim wszystkie celniejsze pieśni poczynając od najdawniejszej „Boga rodzica“ aż do najnowszych Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Gaszyńskiego, Wasilewskiego, Romanowskiego i t. d.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców, paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

HANDEL GALANTERYJNY

pod firmą:

J. ZAPLATALSKI

w Rynku l. 31

poleca WIELKI WYBÓR najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkich artykułów do podróży, cerat angielskich na meble i podłogi, płaszczy gumowych i zabawek dla dzieci. — SWIEŻY TRANSPORT KALOSZY francuzkich i rosyjskich oraz REICHENBERSKICH TRZEWIKÓW SUKIENNYCH Z FLANELĄ. Wałeczki z waty zabezpieczające drzwi i okna od zimna i przeciągu

---

B. GINZIG

SKŁAD FUTER GOTOWYCH i na SZTUKI

po cenach najumiarkowańszych

przy linii A-B, Hotel Drezdeński, w Krakowie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

FRANCISZKA JOZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach)

zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako

najskuteczniejsza woda gorzka

znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzla, A. Hawelki i w aptece K. Wiszniewskiego.

Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Blau i Epstein, *Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabła“.*

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“.

DYALOG

(między Djabłem a mościwym Sanszo Pansza w krakowskiem piekle).

Djabeł. A ciebie mościwy germku co do mnie sprowadza.

Sanszo-Pansza. Sprzykrzyły mi się błazeństwa moich panów, porzuciłem służbę i przychodzę tutaj, aby z djabelskiego punktu widzenia popatrzeć, ażali oni są takimi głupcami z daleka jak z bliska.

D. (wskazując). Patrz! — I cóż widzisz?

S. P. Kubek w kubek tacy sami! (wpatrując się). Jedni dobywają szpady, aby nią przebić przeciwnika, drudzy celują do niego i strzelają silnemi argumentami, inni chcą go powrozami ukręconemi z przekręconych faktów, skrępować, powalić, odurzyć swoją wymową, przerazić niezwykłą energją, a niestety nie widzą, że szermierka owa odbywa się w pustkowiu, że brakuje tylko — zapaśników. Nadzwyczajna podobizna do **wiatraków don Kiszota**, które istniały tylko w imaginacji wojującego.

D. Nie może być inaczéj. Wiadomo, że Don Kiszot prawdy istotnéj nie dostrzegł nigdy, żył po za nią, i dlatego rzeczywistość uważał za złudzenia, a własne złudzenia brał za rzeczywistość. Otóż każda epoka, każdy kraj ma swoich Don Kiszotów pod różnemi postaciami i barwami. Obecnie t. j. w r. 1879 **nasz Don Kiszotyzm** przybrał postać magistralną, poważną, obliczoną i takim krokiem sunie do walki z nowożytnym orężem, t. j. z piórem i występując z mniéj lub więcéj piorunującym według potrzeby głosem, to w „Czasie“ to w innych stańczykowskich organach, do których ma wstęp otwarty...

S. P. W stańczykowskich organach?... a cóżby oni..

D. Zaraz ci to wyjaśnię mój gościu. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że Stańczyki stanowią dzisiaj naród potężnie karnością skupiony — w rozproszonym niezgodą, a więc bezsilnym narodzie. Mają oni jak w każdéj umiejętnie zorganizowanéj armji broń wszelakiego gatunku, a Don Kiszotyzm będący na ich żołdzie reprezentuje, że tak powiem **moskiewskie kozactwo.** I otóż ci rycerze szukający zawsze łatwego zwycięztwa, a po niem grabieży, widzą wszędzie rewolucje, spiski, knowania — choć rzeczywistość jest zupełnie inną, bo martwota, ospałość, bierność, wśród których jak w stojącéj wodzie lęgnie się różne komunistyczne robactwo, w nasieniu z stron obcych przyniesione wichrem!

S. P. Ależ to infamia! Czemuż Stańczyki wiedząc, że w robactwie niema palnego materjału, pozwalają tchórzliwemu kozactwu wrzeszczeć...

D. Czemu? Jeżeli pojmujesz dlaczego milczeli, gdy była pora mówić — jeżeliś zauważał, że nieraz własnemi płucami zręcznie podniecali wicher, nie pytaj się dziś: czemu!

S. P. Czyliżby nie wiedzieli, że gdyby to robactwo zatruło w istocie wyziewem swoim powietrze, to zaraziłoby tylko jadem śmiertelnym ten ospały i brakiem miłości rozproszony naród, z którego ducha, krwi i kości wywodzą swój żywot?

D. Wiedzą lecz w pysze sądząc że niegroźne miazmy zniszczą krzykiem, nakazują dziś krzyczeć i to mnie Djabła nadzwyczaj cieszy.

S. P. Cieszy?

D. Tak cieszy, bo donkiszoccy gębacze przebiegną wkrótce za określoną granicę, zbudzą swym krzykiem ospały naród i zakompromitują wodzów armji odsłoniwszy zbudzonemu spiochowi ich obrzydliwe wnętrze! Wtedy myśląca lecz bierna większość zobaczyć musi trzeźwem okiem, że najgłówniejszym wrogiem ojczystego dobra i porządku u nas społecznego jest tylko ten zaślepieniem party naród w narodzie, w którego trutce zaczęły się muchy taplać. Ujrzawszy nagą prawdę otrząsną się z martwoty i zabiorą duszą i sercem nie blagierskiem słowem do uczciwéj pracy w interesie wiary, moralności i braterstwa tych głównych ognisk świętego Znicza, i nie nadejdzie owa dziś zagrażająca burza wśród któréj nie zachodziłaby już potrzeba błagać **sił niszczących** słowami śgo Pawła: „**Nie gaście**“, bo wszystko nawet życie narodowe byłoby już zniszczonem **wcześniéj**!

NOWINA.

— „Lwów miał krótkie odwiedziny,
Wyglądały coś na kpiny“.
— „Głupstwa bredzisz! — Ruro, fe!“
— „No, tafe! — no, tafe!“

Pankracy.

Wiadomości miejscowe.

Komisja sanitarna zważywszy, że grasujący w Krakowie **Czas**, wmawia ustawicznie w swoich czytelników, iż **czarne** jest **białem i vice-versa,** — w ostatnich naprzykład numerach unosił się jakby nad jakiem arcydziełem nad przekładem trzech pieśni byronowskiego **Don Juana** popełnionym przez **Wiktora** (hr.) **z Baworowa,** — oraz, że tenże dziennik drukowany jest zazwyczaj czcionkami tak wysłużonemi, iż jednéj od drugiéj rozróżnić niepodobna, a po przeczytaniu dwóch numerów jednego dnia niezawodnie dostać trzeba katarakty, — postanowiła zbadać o ile dziennik pomieniony wpływa na osłabienie intelektualnego i fizycznego wzroku mieszkańców miasta. W tym celu drowie **Neusser, Riedel** i **Blumensztok** zostali uproszeni, ażeby przy badaniu swoich pacjentów dochodzili, czy należą oni do liczby czytelników **Czasu** i odpowiednie wykazy statystyczne komisji nadsyłać zechcieli.

Pytania i Odpowiedzi.

— Czego potrzeba żeby Austrja stała się rajem ziemskim?

— Ustawy pozwalającéj płacić podatki taką monetą jaką we wschodniéj Bułgarji płacą je dyrektorowi finansów Schmidtowi.

— Czem się różni stan dzisiejszy od przedpotopowego?

— Dzisiaj ludzie zagrożeni potopem petycjonują przez lat czternaście o usypanie grobli, a potem giną jak Szegedyn; przed potopem w podobnem położeniu budowali arki i ocalali się wraz z rodzinami i dobytkiem, jak Noe.

— Czem się różnił Egipt biblijny od teraźniejszego?

— W biblijnym Faraon gnębił żydów, a w teraźniejszym żydzi gnębią faraona.

— Które miasto jest najniepogodniejsze na kuli ziemskiéj?

— Kraków, bo w tem mieście codzień przez cały rok, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, znaczna większość mieszkańców narzeka: „Co za niegodziwy dziś **Czas**!“

Odpowiedź panu Swiecowi

(na jego pisanie z ul. Flor.)

Panie Majstrze! milczeć trudno,
Postąpiłeś wasze brudno!
Gdyby z grobu wstał Kiliński
Toby ci za czyn ten św.....
Tak pocięglem złatał skórę,
Żebyś w mysią zalazł dziurę.
Bo kto słyszał — jak świat światem,
By szewc polski był psubratem!

„Djabeł“.

Bądźmy wspaniałomyślni.

Nasza ustawa przeciwko lichwie tak się spodobała wiedeńczykom, że nie mogąc sobie poradzić z własnymi lichwiarzami, odsyłają ich do nas niby do domu poprawczego, ażeby pod dobroczynnym wpływem téj ustawy nawrócili się i wstąpili na drogę cnoty oraz miłości bliźniego. Środek ten jednak niewiele wiedeńczykom pomoże, ponieważ można go zastosować jedynie do tych, którzy do Galicji „przynależą.“ Wobec tak smutnego położenia wiedeńczyków, moglibyśmy podobno zabawić się we wspaniałomyślnych i ofiarować naszą ustawę przeciwko lichwie na wyłączną własność, pod warunkiem, że ją sobie zabiorą wraz z lichwiarzami.

WEZWANIE II.

W zeszłym numerze „Djabła“ wezwałem właściciela pałacu przy ulicy Starowiślnej w Krakowie **JWielm. Barona Konstantego Puszeta** o zapłacenie mi należytości Złr. 973. Gdy jednak Tenże do dziś dnia mnie nie zaspokoił, zmuszony jestem nazwać publicznie to postępowanie **nieuczciwem,** wielce mnie **krzywdzącem,** rezerwując bliższy opis do przyszłego numeru.

JÓZEF TATARCZUCH
majster ślusarski.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C. **LE HOUBLON** MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Prop^res du Brevet.

Z ulubionych specjalnych wyrobów
APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,
polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,
bród i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj
barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.
Cena ***2 złr. 50 cent.***

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,
gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 — 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena ***1 złr.***

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy
opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji
Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique
W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność. Cena ***1 złr. 50 cent.***

Oryginalne wschodnie mleko różane
KAROLA RUSSA,
przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena ***1 złr.***

Wszystkie tu wymienione wyroby specjalne są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:
Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)
jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

Tylko dopóki zapas wystarczy

Zarząd ***masy upadłej*** firmy ***połączonych fabryk srebra Britania*** objąwszy olbrzymi jéj skład, z powodu wielkich obowiązkowych wypłat, sprzedaje

o 75 procent niżéj ceny szacunkowéj

za cenę tylko ***7 złr. 25 c.*** otrzyma każdy następne **36 przedmiotów z najlepszego i najpiękniejszego srebra Britania,** które przedtem kosztowały ***30 złr.*** pod ***gwarancyą*** za ***25 letnią trwałość i białość*** sztućców:

6 szt. noży stołowych ze stali angielskiéj z trzonkami z srebra Brit
6 szt. praw. ang. widelców z srebra Brit. najlepsz. gat.
6 szt. łyżek stołowych z srebra Brit. massyw.
6 szt. łyżek do kawy z najpięk. srebra Bryt.
1 czerpak do mleka ze srebra Brit. massyw.
1 ciężką łyżkę wazową ze srebra Brit. najl. gat.
2 szt. efektownych salonowych lichtarzy stoł ze sr. Brit.
6 szt. najpiękn. kieliszków do jaj ze sr. Brit.
1 piękną pieprzniczkę ze sr. Brit.
1 piękne sitko do herbaty ze sr Brit.
36 przedmiotów.

Obstalunki za zaliczką lub nadesłaniem gotówki rozsyłać będzie dopóki zapas wystarczy:

Vereinigte Britania-Silber-Fabriks-Depot
Wien, III, Matthäusgasse, 2.

Setki pism z dziękczynieniem i uznaniem od najkompetentniejszych osób o **doskonałości i praktyczności** tego fabrykatu ***są do przejrzenia*** w naszem biurze.

Przedmioty nie przypadające do gustu, mogą być w ciągu dni ośmiu zwrócone.

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

H. MELZER,
ajent
Chmielu i Wysadków chmi.
w **Saazu** (Czechy).

Międzynarod. wystawa Norymberga 1877 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1877 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich
Osadków chmielowych ze Saazu
(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)
w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. —

Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

Obstalunki przyjmuje i załatwia po tychże cenach i na tych samych warunkach p. **J. Mikucki w Krakowie,** Rynek l. 28, który także udziela wszelkich żądanych wyjaśnień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.